

Zapach wiatru

Twarz delikatnie głaskana leciutkim powiewem. Wzrok płynący wolno, z rozmysłem od horyzontu do horyzontu. Zapach wiatru.

W oddali, jak za cienką mgiełką, grupa drzew wskazujących swymi wierzchołkami niebo. Zapach zielonej łąki pełnej trawy, letniego parku, krzewów, ziemi spod korzeni drzew, pojedynczo rosnących choinek, kwiatów. Spiew ptaka dochodzący z nikąd. Przyjemne ciepło słońca.

*

Mimowolna wędrówka myśli w kierunku drzew. Cóż skrywa się w ich pełnych, gęstych koronach? Nowy świat zamknięty pod leniwie kołysaną kopułą może? Kraina małych stworzeń, które nigdy wychylają wzroku poza kempę liści ponad nimi, nie znają nic, oprócz tego gęstego splotu gałęzi?

I oto:

*

Siedząc na najgrubszym z konarów, spoglądając w górę, dostrzegasz poprzez szczeliny liściastego dachu błysk nie jednego już, lecz wielu małych słońc. Lecąc na grzbiecie grubego trzmiela, który był tak łaskawy zabrać Cię z sobą po drodze do następnego kwiatu, zdajesz sobie sprawę z ogromu wysokości, która dzieli Cię od zimi. Tobie jednak jest tu ziemia niepotrzebna. Zagłębienia i bruzdy kory dają dostatecznie dużo miejsca do spania. Nikt z Twoich znajomych nie był nigdy na dole. Mocniej już pragnął byś wdrapać się na najwyższą gałązkę największego drzewa, aby jednym spojrzeniem móc objąć całą Twą kempę drzew i poczuć się najwyższym z wysokich. Być może udałoby Ci się chwycić za nogę jednego z ptaków i ten uniósłby Cię wyżej i dalej niż każda pszczoła w tą bezgraniczną przestrzeń, o której dotychczas tylko śniłeś. Ujrzałbyś tam, za cienką zasłoną mgły, kępę drzew w oddali i poczuł zapach wiatru.

*